

Aleksander Brückner

Zabytki dawnego piśmiennictwa

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 124-130

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie słyszano dotąd o epikureizmie między kacerstwami trapiącemi Prowancją, jeszcze mniej o tem, aby ci biedni Albigenzowie folgowali rozpuście, boć kalumniom rzucanym przez delatorów dziś już nikt nie wierzy. Lada podręcznik¹⁾ stwierdzi charakter ściśle ascetyczny sekt manichejskich, ustalony zresztą świadectwami samychże pisarzy kościelnych, np. Sacconiego: »Item communis opinio omnium catharorum est quod matrimonium carnale semper fuit mortale peccatum, itd.« (*Summa de Catharis* 48 a); wstrzemięźliwość zupełna (posunięta aż do obłądu skopców) jest owszem koniecznym następstwem tej nauki; skoro bowiem ciało i świat są uważane za twór szatana, panowaniu jego położy się koniec, skoro się przestanie płodzić życie.

Prowancka teoria miłości dwornej, bynajmniej nie zdrożna, a później wspaniale rozwinięta u Guinicellego i Dantego, da się zapewne wywieść skąd inąd. Jest to Owidyuszowa *Ars amandi* »zteologizowana«, podobnie jak jego *Metamorfozy* bywały »moralizowane«; kobieta, dla której nie było miejsca u Platona — (stąd istny *lucus a non lucendo*, miłość platoniczna) — odgrywa tu tę samą rolę co tam Eros: jest dla mężczyzny źródłem wiedzy; a że dopiero kobieta zamężna zna istotę owego »drzewa wiadomości złego i dobrego«, — *ha intelletto d'amore*, zatem ona jest przedmiotem kultu trubadura, nie zaś panna lub jeszcze mniej żona własna, przedstawicielka poziomych obowiązków społecznych. To też, jak poucza prawodawca, »*inter virum et uxorem posse nullatenus esse amorem*«.

Usiłowałem jak najpoważniej rozpatrzyć poglądy autora; jeżeli dodam że istnieją zaprzeczenia (Förster w wymienionej krytyce, str. 39), jakoby Partenopeus w ogóle zawierał teorią dworności, taką jak się ją powszechnie określa, to zakwestyonuję tym sposobem wszystkie dotychczasowe tezy dzieła, które mimo to pozostanie rodzajem fenomenu artystycznego, zbudowane jak ogromna piramida, szczytem na dół i kręjące się na główce od szpilki.

Edward Porębowicz.

Zabytki dawnego piśmiennictwa.

Nagłówkiem tym obejmujemy publikacje dawnych tekstów, polskich i łacińskich, i rozprawy im poświęcone, szeregując je w chronologicznym porządku.

Zaczynamy od najdawniejszych, ważnych nie dla literatury, lecz dla języka, od *Wyboru zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV. wieku**, wydanego przez prof. Franciszka Pie-

¹⁾ Np. Tocco, *L'Eresia nel medio evo*, 1884, str. 87 i nast.

kosińskiego, jako pierwszy zeszyt szóstego tomu, „Studyów rozpraw, i materiałów z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego” (Kraków, nakładem autora, zasiłkiem Akad. Umiej., 1902 r., str. XVI. i 414 8^o). Zapiski te poznańskie, od 1400 do 1411 roku, 1447 numerów, zawierają cenny materiał językowy, około sześćset rot polskich i stanowią pod tym względem dla nas dalszy ciąg publikacji R. Hubego, Zbiór rot przysięg sądowych poznańskich (z lat przed r. 1400) i innych, Warszawa 1883, str. 169. Prawnikowi nie zależało tylko na materiale językowym; powybierał on wszystkie zapiski, ciekawe osobami lub kwestjami spornymi, gdyż słusznie protestował przeciw zamiarowi ogłaszania wszystkich zapisek sądowych XV wieku bez wyjątku — jako rzeczy zbyt kosztownej a mniej potrzebnej; Piekosiński, jak to Helcel niegdyś wobec zapisek krakowskich uczynił, zadowolił się samym ich wyborem. Nie tu miejsce na ocenę nowego materiału językowego — czynimy to gdzieindziej; zaznaczamy tylko, że publikacja prawnika nie ustrzegła się ani od lapsus kalami (n p. zaraz na str. 5 *zawolania* zamiast *zawolana*) ani od mylnego odczytywania (n/ p. a zamiast u i i), lecz filolog drobne te usterki łatwo poprawi a za uprzystępnienie bogatego i cennego materiału zawsze się będzie czuł głęboko zobowiązanym wobec niestrudzonego pracownika i wyrazi chyba życzenie, żeby się ciągu dalszego owej publikacji mógł spodziewać i doczekać.

Po najświeższym tem dziele Piekosińskiego cofamy się aż do roku 1900, do „Spisu druków epoki jagiellońskiej w zbiorze Emeryka hr. Hutten-Czapskiego w Krakowie — opracował dr. Felix Kopera” (Kraków, 1900, 232 szpalt 4^o i 4 karty poświęcone uniwersytetowi); wobec faktu, że fachowa recenzja tej publikacji dotąd się nie pojawiła a publikacja zawiera cenny dla literatury materiał, wybaczy czytelnik spóźnione sprawozdanie, tem bardziej, skoro wobec najświeższych badań ks. Fijałka nad dziejami polskiego kultu Maryjnego spis ów nabiera nowego znaczenia. Wszystkich szczegółów, zachodzących przy opisie druków i wzmiankach o autorach i dziełach, nie myślimy podnosić ani poprawiać; n/ p. na tytule książeczki spowiedniczej (Maphesusa Celsusa z r. 1508) nie »czas, czas« lecz »cras, cras« (o odkładaniu spowiedzi na »jutro«) wyrażone; „Stella Clericorum” (drukowana r. 1515), to nie utwór polski (Stanisława ze Lwowa, jak się Jocher domyślał), lecz bardzo popularny traktacik średniowieczny, w tysiącznych odpisach zachowany — mamy o nim nawet osobną rozprawkę holandzkiego bibliografa — z Polską nie ma żadnego związku, chyba, że go i Polacy stokrotnie przepisywali; zamiast klasztoru Ustów czytaj Mstów i t.j.d. Opis Dr. Koperę kilkudziesięciu druków, głównie łacińskich, krakowskich, bardzo staranny i szczegółowy, zawiera ciekawe przyczynki do pieśni nabożnych, nieuwzględnione przez dr. Bobowskiego w znanym wydawnictwie pieśni katolickich polskich od najdawniejszych czasów. Dają takie przyczynki oba wydania Orthographie Zaborowskiego, jakie zbiór hr. Czapskiego posiada, jedno z roku 1526, drugie bez daty, unikaty. Wydanie bez daty (litografowane za na-

szych dni) zawiera na końcu, niby próbki nowej ortografii, oprócz głównych modlitw i rymowanego dekalogu, inne wierszyki, precepta ewangelii, lex naturalis, peccata mortalia, które wszystkie do zbioru owego pieśni katolickich należą; wydanie z r. 1526 daje na ostatniej karcie piękną, nieznaną skąd inąd pieśń Maryjną, parafrazę Ave Maria, w czterech dwójdzielnych zwrotkach (po sześć wierszy rymowanych aaa—bbb):

Zdrowaś, ot angioła
Pozdrowienie wzięła,
Jezusa poczęła,
O Panno Maria wybrana,
Od wieku przeźrzana,
Tyś nasza obrona i t. d. i t. d.

Pieśń ta pochodzi widocznie z XV. wieku, jak to z samej pisowni wynika. Jeszcze ciekawszy druk z XV. wieku, s. l. et a., Tabula thematium dominicarum totius anni; na okładkach jego zapisany ręką XV. wieku dekalog krótki rymowany (Chwali Boga jednego A niebierz na darmo jimienia jego i t. d.), i prozaiczne modlitwy różańcowe, znane nam z druków późnych, w formie starszej, pierwotnej.

Otóż tutaj zaczepiamy o badania ks. Fijałka. Pojawiają się one w nowym czasopiśmie, i o niem zarazem tu sprawę zdamy. Jest to wydawany staraniem i nakładem zacnego ks. Stanisława Okoniewskiego „Przegląd Kościelny, pismo miesięczne poświęcone nauce i sprawom kościoła katolickiego” (Poznań 1903, dotąd jedenaście zeszytów miesięcznych; tom pierwszy str. VIII. i 488, z tomu drugiego dotąd str. 400). Polecamy to pismo, świadczące najwypowniej o pracy umysłowej naszego kleru świeckiego, szczególnie wielkopolskiej dzielnicy, uwadze ogółu; godne ono ze wszech miar poparcia, w pierwszej linii naturalnie ze strony naszego duchowieństwa. Oprócz rzeczy kościelnych mieści ono bowiem wiele przyczynków do dziejów literatury, co się przy najściślejszym związku naszej dawnej literatury z Kościołem niemal samo przez się rozumie. I tak praca nieznużonego ks. prof. J. Fijałka, „Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o zakonie krzyżackim, ustęp z dziejów reformy i polityki kościelnej w wieku XV.” pełna nowych przyczynków o Pawle z Brudzenia (tak, nie z Brudzewa, jak dotąd mylnie go nazywaliśmy), na szerokiem tle sporów o reformę i o uroszczenia krzyżackie rozwinięta; dalej publikacje źródłowe: memoriał (nienazwanego biskupa) o stanie Kościoła polskiego w Kongresówce około r. 1820, przedstawiony cesarzowi, i synody dęcezyi chełmskiej obrządku greckiego z końca XVIII. wieku (za biskupa Ważyńskiego). W drugim tomie rozpoczął ks. dr. Warmiński nadzwyczaj ciekawą rzecz z dziejów dęcezyi poznańskiej, o wystąpieniu pierwszych „reformatorów” mnicha Samuela i Seklucjana, na podstawie zapisek sądowych i druków nieznanych — przyczynek źródłowy, najcenniejszy, dla rozjaśnienia początków luteranizmu polskiego, pełny nowych, nieznanych szczegółów literackich, obyczajowych, osobistych, napisany żywo

i barwnie, czyta się jak powieść najbardziej zajmująca. Rozprawę o Pawle z Brudzenia przerwał ks. Fijałek na r. 1416 i przystąpił do innej, p. t. «Królowa Korony Polskiej, historia kultu Matki Boskiej w Polsce średniowiecznej w zarysie» — i «Studia do historii tego kultu w dawnej Polsce». Przedstawia tu uczony autor rywalizację zakonną w szczepieniu kultu Różańca i przytacza całą literaturę — przeoczył tylko z owego druku u Czapskich najstarszy tekst modlitwy różańcowej do św. Anny i do Matki B., choć co do drugiej (w druku krakowskim z r. 1606) słusznie przypuszczał, że »modlitwa to średniowieczna, ale już w nowej szacie«. I co do «Różańca» Antonina z Przemysła warto było zanotować, że egzemplarze pierwszego wydania (z r. 1583) istnieją i zawierają ciekawą przedmowę o Sępie Szarzyńskim, gorącym wielbiciele Maryi, którego ks. Antonin do przekładu Różańca wyzywał. Inne rozprawy Przeglądu, o dawnych dzwonach W. Księstwa, o biskupstwie kruszwickim, przemowy okolicznościowe ks. Rogalińskiego, znanego fizyka, opuszczamy; dział krytyczny obejmuje wyłącznie dzieła treści teologicznej.

Kilka przyczynków do tekstów naszych wczesnych humanistów pomijamy, bo rozpatrzył je ~~pr.~~ Chrzanowski w Pamiętniku I. str. 670; od siebie zaznaczamy również bezbarwność, beztreściwość owych utworów, rażącą najbardziej w wierszu Corvina na elekcję Jana Olbrachta, po którym nikły się jej dramatycznych zawikłań nie domyślił; a przecież utkwiała ta elekcja w pamięci szlacheckiej, jako zamach na wolę wyborców. Ciekawszą nierównie rzecz wydał ~~dr.~~ Z. Celichowski, jako drugi zeszyt »Przyczynków do dziejów panowania Zygmunta Starego« (towarzyszących wydawnictwu samych »Tomiejaków«, po dłuższej przerwie na nowo podjętemu; świeżo ukazały się tomy X. i XI., obejmujące lata 1528 i 1529). »Jana Dantyszka poemat De nostrorum temporum calamitatibus silva« z r. 1529 (wydania: krakowskie i bonońskie z r. 1530) ciekawy gorącą obroną polityki polskiej, nie dającej się ślepo porwać hasłom antytureckim; wyzwaniem mocarstw chrześcijańskich do zgody; wymownym zwrotem ku cesarzowi-zbawcy; nie zadowolili się jednak wydawca przedrukiem poematu (str. 17—32), lecz poruszył we wstępie (3—16) pytania o pochodzeniu, mniemaniu szlachectwie i narodowości »Dantyszka« i ciekawy dokument z r. 1504, dowodzący mieszczaństwa. Okazuje się, że podania o szlacheckim rodzie i inne szczegóły tradycyjne urosły poprostu na podstawie terminów aktu owego: *famosus* (nie *nobilis* więc!) Joannes von Hoewen cognomine Flachs binder civis Gedanensis — późniejsi myśleli najmylniej, że von Hoewen szlachectwa dowodzi i z »Flachs binder« dalszą bajkę ulepili.

Pomijamy ciekawe przyczynki, jakie pierwszy tom Pamiętnika naszego przyniósł, listy polskie śląskie z XVI. wieku prof. Nehringa, ks. Fijałka przyczynki do Krzyckiego i t. d.; wymienimy za to gościa, którego głos w sprawach XVI. wieku u nas dawno był zamilkł. Prof. N. Lubowicz, zasłużony wielce badacz naszych dziejów reformacji i reakcji katolickiej, napisał zajmujący szkic p. t. Lublinskie

wolnodumcy XVI. wieku, Antitrinitarii i Anabaptisty, Warszawa 1902, 22 str. W szczupłych ramach zaznaczył autor tylko główny przebieg, właściwie najbardziej zajął się Paklepką i Czechowicem — koniec zbyt krótką uwagą, nie uwzględnił nawet, że usunięcie się Czechowica nie było dobrowolnym, że stracił on wobec zwycięstwa zasad umiarkowanych grunt pod nogami, że kierunek Budnego przeważał, co w szlacheckiej Polsce było naturalne i konieczne.

Nowy, siedemnasty numer Biblioteki zapomnianych autorów prof. Wierzbowskiego, »Kiermasz Wieśniacki, utwór z pierwszej połowy XVII. w.« (Warszawa 1902, 38 str.), to broszura, jedna z najrzadszych; znany dwa egzemplarze, warszawski (wedle niego wydano te wiersze) i berliński; są to dwa odmienne nieco wydania; berlińskie poprawniejsze, niema owego zbyt pretensjonalnego wiersza »Do czytelnika« z karty tytułowej, zastępuje go winieta drukarską i daje nieraz tekst lepszy; n₁ p. Wierzbowski czyta (str. 28) w kolędzie: wszyscy... Boga proszę, niech mu roście namierz pani — to nonsens, zamiast na mięsz (t₁ j. na grubo, niech mu grubieje pani — czy tego namierz sam wydawca nie wstawił?). Albo na str. 23 czyta Wierzbowski: wiem, żeby celowały pierwszych niepośladki i objaśnia w słowniczku fantastyczne niepośladki — ma być naturalnie me pośladki; to znowu brak słów w jego wydaniu, jak z miary wierszowej wynika, n₁ p. zgoła opuszczono w fraszce 16, w. 4; w 17, 7 ugonili, nie ugoni i t₁ d. Tekst Wierzbowskiego więc nie zawsze poprawny; w objaśnieniach w słowniczku zdobył się wydawca na tyle, że kilku słów jemu nieznanych własną fantazją nie nadrobił, i tak: młątka (czytaj miątka, zawierucha, por. rosyjskie m¹at el' mie tel' śnieżyca); paszługa (nazwa śmierci); objaśnień całkiem fantastycznych nie brak jednak i teraz, n₁ p. tretowe przekupki (od jakiejś »treyt«, zamiast od tretu, bruku) albo pezem »natychmiast« (stary to przysłówek, pezemlorem u Reja, Stoiniusa i t₁ d.).

Szczerą wdzięczność należy się wydawcy za publikację samą, próbkę humoru mieszczańskiego, rodzimego, sowizdrzalskiego w »Żartach kiermaszowych«, drugiej części broszury; pierwsza »tańce« t₁ j. pieśni zawiera, z wstępem, »rozwgarą« Kmosia i Bartosza, motywującym przytoczenie samych pieśni, zakrawających bardzo na ludowe, nieocenionych więc dla etnografa. W dzisiejszych zbiorach pieśni ludowych odzywa się nie jedno ich echo, n₁ p. ze zbioru pieśni nadrabskich (Świętek, str. 214) zacytuje ustęp: matka słysząc szeptu miłosne pyta:

Córniu, córniu Z kimżeś tam mówiła?

— Ja mówiłam z pierzyną, Zem se krótką uszyła,
Byłoć mi to zimno.

por. w »Kiermaszu« pieśń piątą (str. 12):

Z kimże się céro swarzysz, Czyli to przez sen gwarzysz
— Do pierzynym gadała, Krótkość mi ją krajała,

Wszystko ze mnie spadała.
Dla tej wężkiej pierzyny
Najadłam się kurczyny

— może czytać kruczyny tęsknicy, wyraz którego i Piekarski z ma-
łoruska często wówczas zażywał? I takich odgłosów dają te pieśni kier-
maszowe (nie »jarmarczne«, jak Wierzbowski objaśnia), więcej, żeby
tylko wspomnieć o sławnym i z Paska tekście »Mazurowie mili, gdzie-
ście się popili«, albo o innej staroświeckiej »Mięsoпустy zapusty« (nr.
10 i nr. 12). Do tych pieśni należy jeszcze z fraszek nr. 40 »Zam-
knienie«, słynna pieśń młodego Jerzego Szlichtynga — tak przynajmniej
twierdzi znakomicie poinformowany Trembecki w Wirydarzu poetyckim
gdzie ją między pieśniami Szlichtyngowymi umieścił; i w rękopisie z wier-
szami Jana Smolika z r. 1613 figuruje ta sama pieśń bez wymienienia
autora; odmianki między temi trzema tekstami drobne, w rękopisie
Smolikowym brak szóstej zwrotki (Ani wierzę, By w tej mierze, Wstyd
miał być jaki i t. d.); zaczyna »O cóżeś się, Pani matko, Na mię roz-
gniewała, Zem się swego, Najmilszego, rozmiłowała i t. d. Czy nie do
Szlichtynga pije wiersz w fraszce 36: Szlachetny Jerzy, o tym
panny radzą, Tobie napierwej wielką kobiel dadzą? Po rękopisach
szlacheckich częsty też wiersz Kiermaszu »Niewiasta zła« (fraszka 39).
Dla etnografa materiał tu bardzo bogaty, nie wyczerpał go ani Ma-
ciejewski (Polska i Ruś aż do połowy XVII. wieku), ani Wójci-
cki, który stąd kilka pieśni jako najdawniejsze ludowe przytoczył;
i dla filologa niejedna tu ciekawość, choćby owa Puścizna Mazowiecka,
jedna z niezliczonych drwinek na Mazurów.

Wydawca czasu nie oznaczył dokładnie; broszura pochodzi z lat
1613—1615; przez »szarańczę bowiem rozumie poeta nie klęskę ele-
mentarną, lecz konfederatów; należy ona, nie najpośledniejszy z okazji,
do owej literatury ludowej, od której się w Krakowie roiło, którą uni-
ceściwał surowy edykt biskupi, tępiący ją bez celu i sensu. Niektóre
wiersze »Kiermaszu« n. p. ostatni »O pijanych ludziach« powtarzają
i broszury Sowizdrzalskie, gdyż cała ta literatura mieszczańska w nie-
rozerwalnym między sobą pozostaje związku; początkami sięga ona do
XVI. wieku, góruje w niej talentem Jurkowski, nagle jednak zamilka;
najobficiej występuje w latach 1612—1617, aż ją ów edykt bi-
skupi zwarzył, poczem już tylko rzadziej, w dłuższych odstępach, na
świat się dobywa. Więcej z niej jeden duch, styl, forma; n. p. tak sa-
mo jak »Kiermasz« z pieśni (tańców) i fraszek, składa się »Prażonka
albo Nawara dla zabawki uczciwej drużynie« (z r. 1615), z fraszek
(prozą tym razem) i z ośmiu tańców (Kasi taniec, Taniec nieużytej
panny, Dorotczyn taniec, Duma, Galanteki taniec i t. d.) a »Prażonka«
nastąpiła po takiejże »Siekance« — panienki w kramach coraz dopyty-
wały się o nie i Szeliga w Dobromilu przedrukowywał bez sumienia te no-
walje krakowskie, za co go surowo Prażonka skarciła: »Ty drukarzu
z Dobromila, Potka cię nieszczęsna chwila, zato że ty wiersze moje
Robisz na pożytki swoje. Uczyni sobie albo kupuj i t. d. Przyjmij że
to w upominku z Kurwanowa miejski synku!« Dziś wszystkie należą do

najcenniejszych okazów bibliograficznych i koniecznie je przydrukować należy: bodaj »Kiermasz«, szczęśliwie zaczął tę literaturę mieszczan-ską, której erotyk niewybredny, humor zato i satyra dowcipne i rodzime, samoistniejsze, niż w spóczesnej literaturze szlacheckiej, od łaciny nie odstępującej.

Aleksander Brückner.

Brückner Aleksander, *Literatura religijna w Polsce średnio-wiecznej. I. Kazania i pieśni. Szkice literackie i obyczajowe.* (Biblioteka dzieł chrześcijańskich. Zeszyt 18). Warszawa 1902, 8^o str. 236.

Prof. Brückner podobny jest ewangelicznemu »człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje z skarbu swego nowe i stare rzeczy«. Czyni to zwłaszcza w książce niniejszej o początkach naszego piśmiennictwa, w które wprowadzić pragnie także szersze koła czytelników i dlatego usuwa z niej cięższy balast naukowy, szczegółowe przytaczanie źródeł, chociaż się ich trzyma jak najściślej. Praca ta najznamienitszego dzisiaj znawcy i historyka literatury naszej średniowiecznej, a około jej badań i wzbogacenia nowymi pomnikami wraz z Nehringem najbardziej zasłużonego, przynosi istotnie nowe i stare rzeczy ale stare, tylko bardzo względnie, o ile powtarzają się w niej miejscami ustępy z rozpraw dawniejszych samego autora. Przez lat dziesięć zamieszczał je prof. Brückner stale w wydawnictwach i czasopismach naukowych, warszawskich i Akademii krakowskiej; teraz je »zebrał, przerobił i dopełnił, tak iż urosła z nich całkiem nowa praca, obszerna, z nowymi szczegółami i wynikami«. Dzieło niniejsze, acz zupełnie nowe, nie przekreśla przecież studyów poprzednich; zachowają one wartość trwałą z dwóch głównie względów: raz iż pozostają nadal niewyczerpanem źródłem lub wskazówką dla badań szczegółowych, powtóre, iż w obecnym swoim zarysie autor nie rozpatruje wyczerpująco strony językowej pomników średniowiecznej polszczyzny; wyciąga z nich tylko (jak słusznie w tytule głosi) szkice literackie i obyczajowe, w syntetyczną całość ujęte.

Obejmują one w tym tomie pierwszym dwa rodzaje pomników polskiej literatury średniowiecznej, te mianowicie, które »bezpośrednio z życia kościelnego wynikały, z kościołem się nie rozłączały: kazania, rzecz wyłącznie kościelną i pieśń religijną, w niektórych okazach swych również z obrzędkiem ściśle związaną«. Poprzedza je w słowie wstępnem treściwy pogląd autora na powstanie i charakter całej naszej literatury średniowiecznej. Jak każda literatura średniowieczna tak i nasza narodowa zaczyna od religijnej i pozostaje nią w dalszym rozwoju, w przeciwieństwie do innych, wyłącznie religijną, bo posiada tylko nieliczne pomniki świeckie z w. XV. (tłumaczenia statutów i pieśni oryginalne). Niewątpliwie trzeba się zgodzić z autorem, że religijnością przesiąkły wieki średnie i literatura więc przesiąkła tym